



## Centrum Badania Opinii Społecznej

ul. ŻURAWIA 4 skr. pt. 24 00-955 WARSZAWA 15

SEKRETARIAT: 28-37-04

ZESPÓŁ REALIZACJI BADAŃ: 40-56-41

TELEFON DYŻURNY: 21-34-34

AP/100/3/85

Warszawa, marzec 1985 r.

INTELIGENCJA NA ŁAMACH PRASY

/marzec-listopad 1984/

Dział Analiz Prasy i Czasopism

Nie po raz pierwszy już rola inteligencji w naszym społeczeństwie staje się przedmiotem publicznej dysputy. Na ogół temat odżywa w momentach dla Polski przełomowych. To już niemal prawidłowość: tak było po rewolucji 1905 r., po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., w 1946 r. po opublikowaniu znanej pracy Józefa Chałasińskiego o społecznej genealogii inteligencji polskiej, a zwłaszcza po kolejnych przesileniach politycznych lat 1956, 1968, 1970, 1982.

Od wiosny 1984 r. trwa kolejna dyskusja o inteligencji w centralnej prasie tygodniowej<sup>1</sup>. Podobnie jak poprzednie ma ona charakter obrachunkowy. Różni się od nich intensywnością i rozległością problemów.

Pierwsze materiały ukazały się w marcu. Dało to początek rozważaniom, które ze zmiennym natężeniem trwały do późnej jesieni /listopad/, aby powrócić po kilkumiesięcznej przerwie w związku z planowanym XIX Plenum KC PZPR<sup>2</sup>.

W pierwszej, ubiegłorocznej części dyskusji można wyróżnić dwie fazy: pierwsza /marzec-wrzesień/ spokojna w tonie, choć nie pozbawiona elementów krytycznych i samokrytycznych, druga /wrzesień-listopad/ o wyjątkowo wysokiej temperaturze polemik, z wyraźną polaryzacją stanowisk, z podziałem na "atakujących" i "obronców".

Zakres tematyczny był bardzo szeroki i zmieniał się w czasie: od kwestii ogólnych, poprzez szczegółowe, do spraw podstawowych. Najczęściej poruszane w obydwu fazach wątki dotyczyły: ethosu polskiej inteligencji, jej miejsca i roli w społeczeństwie, przemian w postawach inteligencji, warunków pracy i życia, kondycji psychicznej oraz statusu współczesnego inteligenta. Wypowiadali się głównie sami inteligenci: znani publicyści, naukowcy - filozofowie, ekonomiści, politolodzy, prawnicy, socjologowie. Wyraźnie

---

<sup>1</sup> "Tu i Teraz", "Polityka", "Sprawy i Ludzie", "Argumenty", "Życie Literackie", "Rzeczywistość", "Tygodnik Powszechny", "Przeгляд Tygodniowy".

<sup>2</sup> Relacja z tego okresu będzie zawarta w kwartalnej analizie prasowej.

brakowało głosów innych środowisk, zwłaszcza robotników.

Publicystyczny obraz sytuacji inteligencji nie jest jasny ani w swych konturach, ani też w barwie. Pierwsza faza dyskusji daje się odczytać jako próba samooceny, sprowadzonej do następującego schematu: dzieje się źle, przyczyn należy szukać w samej inteligencji, a także poza nią.

W zasadzie wszyscy są zgodni co do tego, że inteligencja polska nie spełnia oczekiwań ani własnego środowiska, ani społeczeństwa. Sytuacja w niektórych jej kręgach wskazuje na pogłębianie się sprzeczności między zajmowaniem określonych postaw a deklarowanymi wartościami. Z jednej strony głosi się hasła o "rządzie dusz", o przewodnictwie i posłannictwie, z drugiej występuje zjawisko obrażania się, wyczekiwania. Narastają postawy bierności, apatii czy wręcz manifestacyjnej niechęci do angażowania się w cokolwiek. Nie jest warstwą jednolitą i wewnętrznie spójną. Niektórzy wyróżniają w niej trzy grupy: wiernych zasadom "dobrej roboty" i ideałom socjalizmu; zdecydowanych przeciwników wszystkiego, co jest związane z Polską Ludową; biernych, obojętnych, zniechęconych do wszelkiego działania, nie dostrzegających żadnych perspektyw dla kraju i dla siebie. Szczególny niepokój budzi przy tym fakt, że ta ostatnia grupa obejmuje głównie ludzi młodych, wychowanych i wykształconych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych<sup>3</sup>. Bywa, że dodaje się do tego podziału jeszcze tzw. lumpeninteligencję, pozbawioną wszelkich cnót społecznych i moralnych<sup>4</sup>.

Inteligencja czuje się politycznie niedowartościowana, mało użyteczna, w znikomym stopniu wykorzystywana. Twierdzi, że następuje niebezpieczna degradacja jej społecznej rangi, połączone z pauperyzacją środowiska, w przypadku którego spadek realnych wynagrodzeń był szybszy niż w innych grupach społecznych<sup>5</sup>. Jednocześnie jest obarczana odpowiedzialnością za ujemne strony naszego życia: złą organizację pracy, niską stopę życiową, zadłużenie kraju i przeciągający się kryzys.

---

<sup>3</sup> E.Syzdek, "Tu i Teraz", 17/84.

<sup>4</sup> M.Karwat, "Argumenty", 27/84.

<sup>5</sup> J.Rurański, "Polityka", 26/84, 42/84.

Towarzyszy temu pytanie kogo właściwie zaliczać dziś do grona inteligencji. Niektórzy próbują uciec od tego dylematu poprzez stwierdzenie, że inteligencji już w Polsce nie ma, że jest to "kraj ludzi pracy" o bardzo zunifikowanej kategorii pracowników<sup>6</sup>. Zdecydowana większość nie ma jednak wątpliwości, że inteligencja istnieje, i co więcej, że trapią ją określone problemy.

Próba identyfikacji przyczyn tak widzianego stanu rzeczy dzieli wypowiedających się wyraźnie na dwie grupy. Jedni skłonni są obarczać winą przede wszystkim samą inteligencję, inni - szukać tzw. obiektywnych, niezależnych od niej uwarunkowań.

Rejestr zarzutów jest obszerny i drażliwy. Od oskarżeń o wrodzoną prawicowość, konfliktowe nastawienie do władzy, dwuznaczną wobec niej postawę wynikającą często z konformizmu po wyolbrzymianie własnej roli w kształtowaniu tzw. dobra publicznego, co sprowadza się często do aktów pamięciowo-symbolicznych i programów "anielsko-podniebnych"<sup>7</sup>. Na tym tle nawołuje się także do rozbicia takich, funkcjonujących ciągle, mitów o inteligencji<sup>8</sup>, jak m.in. przekonanie o predestynacji tej warstwy społecznej do pełnienia funkcji duchowego, wszechmocnego sternika narodu.

W wątpliwość podaje się przeświadczenie, że polska inteligencja zawsze stanowiła grupę społeczną ożywioną bez reszty ethosem bezinteresownej służby publiczno-patriotycznej. Mylne, zdaniem publicystów, jest twierdzenie jakoby obowiązywał ją zawsze i był przez nią rygorystycznie przestrzegany jednolity kodeks społecznych obowiązków albo że wykształciła w sobie dyspozycje psychiczne nakazujące jej dobro narodu kłaść nad wszystkie ziemskie zaszczyty.

---

<sup>6</sup> R. Karyś, "Życie Literackie", 26/84.

<sup>7</sup> P. Wierzbicki, "Tygodnik Powszechny", 14/84.

<sup>8</sup> W. Markiewicz, "Tu i Teraz", 12/84.

Rejestr usprawiedliwień ma również niebagatelny ciężar gatunkowy. Niektórzy z autorów upatrują przyczyny zajmowania określonych postaw w błędach popełnionych przez partię. Uważają, że nie wypracowała ona skutecznego programu wprzęgnięcia nowej inteligencji do służby społecznej, a jej działania były często wewnętrznie sprzeczne. Z jednej strony bowiem kładziono nacisk na awans społeczny klas pracujących, z drugiej strony budowano ideologiczne zapory, by nie rosła poza partią społeczna i polityczna rola inteligentów. W kontekście tego pada nieraz pytanie: dlaczego w ustroju z ideologią opartą na naukowym światopoglądzie właśnie nauka spada na najniższe szczeble drabiny społecznej? Niektórzy z autorów ostrzegają, że przewartościowanie pracy ludzkiej, wyniesienie w hierarchii społecznej prostej pracy, wymagającej wysiłku fizycznego nad pracę intelektualną grozi zahamowaniem postępu techniczno-ekonomicznego. Jeszcze inni wskazują, że obowiązujący system motywacyjny nie tylko nie preferuje twórczości i pomysłowości, ale je wręcz ogranicza. Reforma gospodarcza uruchomiła mechanizmy motywujące ludzi do intensywniejszej i lepszej pracy, ale znalazły one zastosowanie głównie w przemyśle i w znacznym stopniu w stosunku do robotników.

Na tym tle daje do myślenia równoległe w prasie podjęty wątek dotyczący sytuacji w nauce polskiej, a więc wśród intelektualnej elity inteligencji. Dla ogólnych rozważań o inteligencji stanowi on dobry, obiektywizujący kontekst, przede wszystkim ze względu na konkretność wniosków i obserwacji.

Większość wypowiedziających się na ten temat /prawie sami naukowcy, a więc ludzie najbardziej zorientowani i zainteresowani/ zwraca uwagę na ujemne zjawiska i tendencje, jakie się tu pojawiły<sup>9</sup>. Według niektórych, zasadniczym motywem podejmowania pracy naukowej jest tytułanizm /umiłowanie tytułów i stanowisk/, dążenie do zdobycia "szczytnego" alibi osobistego, niekiedy wręcz alibi dla ignorancji, wyrażającej się w budowaniu naukowych atrap, produkowaniu fikcyjnej nauki typu biurokratycznego. Pracownicy naukowcy zamiast tworzyć nowe, odkrywcze wartości koncentrują się przede wszystkim na kolejnych etapach budowania swej kariery. Teoretycznie wymaga się od naukowców skutecznego

---

<sup>9</sup> Cykl publikacji w "Przeglądzie Tygodniowym", nr 28, 29, 31, 32, 33, 34, 35/84.

rozwiązywania problemów, praktycznie jednak zbyt często podej-  
mują się oni różnych funkcji: administrowania, udziałów, opie-  
kuństwa, uczestnictwa.

Wiele do życzenia pozostawia kształcenie "naukowej" mło-  
dzieży. Promotorzy prac naukowych są zainteresowani przede wszy-  
stkim wypchnięciem jak największej liczby doktorów, do ich dorob-  
ku bowiem jest wliczana liczba, a nie jakość.

Zwraca się także uwagę, że pracownicy instytucji naukowych  
niechętnie są zatrudniani w różnych dziedzinach gospodarki z  
uwagi na brak zaufania do nauki, która jest swego rodzaju samo-  
napędzającym się systemem, w znacznym stopniu wyizolowanym ze  
społeczeństwa, przynajmniej z jego praktycznych problemów.

Początek drugiej fazy sporów o inteligencję dało kilka  
publikacji podających w wątpliwość owo jednolicie dramatyczne  
widzenie sytuacji inteligencji. Kwestionowano nawet realną  
potrzebę i sens tak ustawionej dyskusji, gdyż "... wieczna  
dyskusja o polskiej inteligencji jest po prostu znakomitą formą  
autokreacji i autouwielbienia. Chcemy być ważni, chcemy żeby o  
nas mówiono, prowokujemy dyskusję, w których równocześnie odgry-  
wamy rolę i prokuratorów, i obrońców, i sędziów, i świadków,  
i postronnej publiczności obecnej na sali, która klaszcze i gwi-  
ździe równocześnie" <sup>10</sup>.

Punktem przełomowym stało się jednakże starcie w "Poli-  
tyce" <sup>11</sup> wokół przynajmniej dwóch spraw: że kluczowe, wyróżnione  
miejsce w społeczeństwie z urzędu przypada inteligencji oraz że  
prawidłowy rozwój społeczno-gospodarczy zależy wyłącznie od tego,  
jak jest wynagradzana przez społeczeństwo praca umysłowa inteli-  
gencji. Z pozoru przesunęło to punkt ciężkości wszystkich sporów  
na zasady wynagradzania inteligentów i robotników, ale faktycz-  
nie wywołało dyskusję autentycznie ideologiczną o szerokim za-  
sięgu i przy dobrze odsłoniętych różnicach poglądów. Ujawniło  
się całe zaplątanie ideologiczne, któremu towarzyszył nawet  
wyraźny, aczkolwiek nigdzie nie artykułowany wprost, nurt o

---

<sup>10</sup> K. Koźniewski, "Tu i Teraz", nr 17/84.

<sup>11</sup> S. Kwiatkowski, "Polityka", nr 35/84, 41/84; C. Sikorski,  
"Sprawy i Ludzie", nr 41/84; S. Kubiak, "Rzeczywistość" nr  
40/84.

cechach antyrobotniczych, oparty w swej skrajnej wersji na przekonaniu, że przyczyną "złego" położenia materialnego inteligencji jest preferowanie robotników. Wiele istotnych kwestii, jakie pojawiły się w tej fazie dyskusji, pozostało nie rozstrzygniętych. Polemiści po ostrej wymianie zdań "rozeszli się" bez uzgodnienia stanowisk.

x

x

x

Po tym, co dotychczas o inteligencji napisano, trudno nie zadać stereotypowego pytania: o co tu naprawdę chodzi. Łatwiej bowiem można się stąd dowiedzieć, z czego żyje inteligencja /z rzekomo marnych pensji/, niż czym żyje. Brakło nie tylko odpowiedzi, ale także i pytań podstawowych: czym jest inteligencja w socjaliźmie, komu i czemu ma służyć? Relację państwo-inteligencja sprowadzano bardziej do problemu "kto kogo?" niż "kto dla kogo?". Zapodziała się gdzieś kwestia sojuszu łączącego, w myśl doktryny socjalizmu, klasy i warstwy społeczne.

Prasowa dyskusja pokazała zatem inteligencję - jeśli nie liczyć owych prób z początku drugiej fazy - jako byt samodzielny i autonomiczny, słabo związany z pozostałymi składnikami systemu społecznego. W tym sensie służyła bardziej odchodzeniu od prawdy niż dochodzeniu do niej i nie rozwiązała w sumie żadnego z problemów. Konflikt racji i poglądów w zaciętrzewieniu zastąpiony został konfliktem zachowań i postaw, a także rozdzielaniem razów. I gdyby do końca wierzyć w ów obraz, to można by tylko stwierdzić, że w Polsce "lepiej być zdrowym i bogatym ... niż inteligentem".

Nie można jednak oceniać tej dyskusji jednoznacznie negatywnie: nie była bowiem bezpożyteczna. Jeśli przyjąć, że inteligencja jest zwierciadłem układu sił klasowych i politycznych /wyrażającym interesy różnych klas i grup społecznych/, to dyskusja o niej wprost lub pośrednio ukazała zaplątanie postaw i podziałów w całym społeczeństwie, pomogła odpowiedzieć na pytanie: "kto kim jest?".